Nr. 106. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 5 marca 1903. Rok XX...

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Telefon Nr. 151.

Numer pojedynczy:

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

U trumny wielkiego patrjoty...

Lwów 4 marca.

Naród czeski opłakuje dziś zgon jednego z największych przywódców swoich z ostatniego półwiecza, jednego z najgorętszych patrjotów, najwytrawniejszych mężów stanu, najwierniejszych synów ojczyzny, jakich w ciągu XIX w. wydała piękna kraina czeska! Franciszek Władysław Rieger, zawarł wczoraj oczy w 85 roku życia, które zaprawdę całe — od wczesnej młodości — poświęcił niepodzielnie na wyłączne usługi sprawy narodowej. Od pamiętnego r. 1848 począwszy, kiedy to jako 30 letni mężczyzna wystąpił był po raz pierwszy na widownię publiczną, aż do lat dziewięćdziesiątych — w których goretsze, radykalniejsze, popędliwsze żywioły „młodoczeskie" usunęły starszą gwardję polityków swoich z areny politycznej — imię Riegera splątane jest nierozerwalnie z dziejami odradzającej się narodowo Czechji, a na każdej karcie tych dziejów widnieje ono, jako symbol wytrwałego, niczem nieustraszonego boju narodowego o prawa bytu, jako hasło — rzec można — i program poczynającego się odrodzenia i rozwoju politycznego Czechów.

Zasługi bowiem zgasłego patrjoty są wprost wiekopomne dla ziem korony św. Wacława i obok Fr. Palacky'ego (jego teścia), a tem więcej oczywiście po jego zgonie w r. 1876, — Wład. Rieger był przez lat przeszło 40 swej działalności publicznej, wszechwładnym, jedynym prawie naczelnikiem narodu czeskiego. Posiadał też niezbędne ku temu warunki, jak rzadko który z wybitnych mężów stanu. Spokój i umiarkowanie, talent krasomówczy, znajomość stosunków i ludzi, wysokie, wszechstronne wykształcenie naukowe—a te wszystkie dary krasiła jeszcze nieprześcigniona zacność i czystość charakteru, złote serce i płomienna miłość ojczyzny. Ambicyj osobistych, sobkostwa, ani cienia nie dopatrzyłby w nim nigdy wróg choćby najzaciętszy; w długoletnich walkach o prawa swego narodu, Rieger nigdy nie przyniósł do swego ogniska „wojennych zdobyczy..." Skromny przez całe życie dla siebie i rodziny swojej, doczekał się był lat siedmdziesięciu (w r. 1888) nieomal bez jakiegokolwiek zaopatrzenia swej starości. Dowodem prawdy tych słów naszych fakt, że onego roku, „na wiązanie," w 70-tą rocznicę urodzin naczelnika, naród czeski ofiarował mu zebraną składkami sumę 100.000 zł, jako dar narodowy.

Tak czczonemu i miłowanemu przez rodaków patrjocie, nie oszczędziły jednak zwykle losy walk politycznych wielu bolesnych przejść, zawodów i objawów niołudnej niewdzięczności. Toż była chwila, kiedy z szeregów młodej, krewkiej i zbyt nierozważnej Czechji podniósł się był straszny zarzut „zdrady narodowej" przeciw wielkiemu przywódcy! Zarzut ten odbił się oczywiście, jak pocisk dziecięcy, od stalowego puklerza niespożytych zasług i cnót jego, ale serce sędziwego podówczas już patrjoty zakrwawiło się niewątpliwie i osiadła w niem gorycz, zamieszkał ból niczem i nigdy nie uśmierzony...

Świadczy o tem poniekąd owo rozmyślne stronienie Riegera, przez ciąg ostatnich lat kilkunastu, od spraw politycznych, gwałtem zda się zadawane sobie milczenie w chwilach najgłośniejszej wrzawy w kraju, zupełne usunięcie się od bystrych fal życia narodowego. Czasem — ale to bardzo rzadko, że na palcach jednej ręki policzyćby można te razy, — uproszony zapewne przez swych dawnych towarzyszy i przyjaciół, odezwał się w łamach praskiej „Politik". Tego głosu starca słuchano zawsze z jakby religijnem namaszczeniem, ale następnie przebrzmiewał on już z reguły bezowocnie. Inne hasła, inna strategja panuje i obowiązuje w zwartych szeregach narodu czeskiego...

Z pochylonemi kornie głowami, stoją dziś żałobą okryci pobratymcy nasi u trumny długoletniego, zasłużonego wodza swego. Niechże w tej żałości serdecznej Czechów, która poniesie drogie szczątki ziemskie wielkiego patrjoty w łono tak umiłowanej przezeń ziemi czeskiej — ulgą drobną stanie się dla nich przeświadczenie, że zgon Riegera budzi dziś szczere współczucie dla nich na rozległych obszarach całej Słowiańszczyzny, że boleją rzetelnie nad ich stratą i Polacy, którzy w wiernej służbie pod sztandarem narodowym, widzą najwyższą chlubę człowieka.

Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 4 marca.

Dzisiaj rozpoczęły się obrady ogólnej rady c. k. Tow. gospodarskiego, której komitet przedłożył obszerne sprawozdanie z czynności w r. 1902. W zakresie spraw nauki rolniczej i leśnej zaznacza sprawozdanie, że nauka w szkole chmielarskiej w Nowem Siole wydała ze wszech miar pomyślne rezultaty; uczono zaś tam nadto rymarstwa, sadownictwa, koszykarstwa i mleczarstwa. Również dobrze prosperowała szkoła ogrodniczo-pszczelnicza w Lwowie, a niemniej kursy i wykłady rolnicze, sadownicze i mleczarstwa. Bardzo uczęszczane były kursy weterynarji i kucia koni.

Wydanie podręcznika „Hodowli nasion roślin pastewnych", kilku broszur i wspomnianego już czasopisma „Rolnik," oraz subwencje dla paru wystaw maszyn i narzędzi rolniczych, oraz 1 kursu mleczarskiego, wyczerpują ten dział działalności komitetu, jeśli nie zechcemy zaliczyć do niej przekazania części otrzymywanych subwencyj na rzecz Zjednoczonego Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego we Lwowie (na szkołę ogrodniczo-pszczelniczą we Lwowie 5200 kor. i na pismo „Bartnik" 200 k.), Tow. kółek rolniczych (na podniesienie gospodarstwa włościańskiego 10 500 k.) i Tow. leśnemu (na wydawnictwo „Sylwana" 600 koron). Sprawozdanie w tym dziale wspomina nadto o „pośrednictwie w zakupnie nawozów sztucznych dla członków," choć nie możemy zrozumieć, co to ma wspólnego ze sprawami nauki bądź rolniczej, bądź leśnej. Członkowie na tej operacji zyskali po 40 koron dywidendy na każdy wagon superfosfatu i po 20 koron na każdy wagon żużli Tomasa, co wyniosło przeszło 5 500 kor. Pomimo to obrót był w ostatnim roku o kilka wagonów mniejszy niż w poprzednim.

W zakresie **statystyki** rolniczej trafia komitet na znaczne trudności w zbieraniu dat i sam też je kwestjonuje.

Co do **produkcji** roślin, to z ważniejszych czynności zanotować należy rozdanie włościanom 1 600 szczepów drzew owocowych, 910 sztuk czereśni klęparowskich i 480 klgr. nasienia pastewnych buraków i marchwi. Subwencjonowano próby z rozmaitemi odmianami zboża w rozmaitych dobrach ziemskich.

W dziale **rybactwa** notuje sprawozdanie znaczne powiększenie zakładu chowu ryb w Oparach o 40 morgów, z czego 30 mg. stawu.

W zakresie **chowu bydła** akcja komitetu wyraża się w zakładaniu obór zarodowych, mających dostarczać dobry materjał hodowlany i stacji buhajów.

Obór pełnej krwi w końcu z. r. było na terytorium Towarzystwa 18 z 19 buhajami i 363 krowami. Na zakupno materjału rozplodowego do tych obór komitet w ciągu lat 10 wydał 99 476 kor., co stanowi 50 prc. wartości, drugie 50 prc. pokryli właściciele obór z własnych funduszów. W tym okresie czasu obory sprzedały 453 buhajów do chowu. Podobnież urządzone są obory pół krwi, których jest obecnie 19 z tyluż buhajami i 1027 krowami. Sprzedały one w ciągu lat 10 około 1600 buhajów do chowu. W liczbie tych obór 13 należy do gmin wiejskich i komitet widząc, że wywierają one wpływ dodatni, zakłada 1 taką oborę co roku, a w razie uzyskania wyższej subwencji, zamierza zakładać po 2 na rok.

Co do stacyj buhajów, to albo komitet umieszcza u hodowców prywatnych własne buhaje (t. zw. stacje subwencyjne, jest ich obecnie 292) z obowiązkiem dopuszczenia do nich za określoną opłatą krów włościańskich; albo też pod tym warunkiem daje zapomogi właścicielom buhajów, za odpowiednie do rozplodu uznanych (t. zw. stacje subwencjonowane; jest ich 35).

Komitet stwierdza, że **postęp w hodowli bydła przez włościan jest widoczny**, ale, że niedostatecznie intensywne odżywianie, jest ciągle z największą szkodą dla hodowli praktykowane. Daje się też wyraźnie spostrzedz ujednostajnienie rasowe w hodowli, mianowicie hodowanie ras odpowiednich do warunków miejscowych (bydło wyżynne i nizinne).

Podobne uwagi stosują się i do hodowli innego inwentarza żywego, którą komitet popiera w opisany wyżej sposób. Najwidoczniejsze skutki akcji Towarzystwa są, w **hodowli trzody chlewnej**. Chlewni centralnych, do których sprowadza się najlepsze okazy rasy Yorkshire z zagranicy jest 6. Chlewni zarodowych w r. z. założono 77, poprzednio zaś 402, stacyj zaś knurów 25 co z poprzednio istniejącemi czyni razem 236.

Natomiast słaby rozwój wykazuje **hodowla owiec**; komitet znajduje trudności w umieszczeniu tryków, choć daje je bezpłatnie i bez obowiązku zwrotu.

Na podniesienie **hodowli koni** państwo i kraj udzielają subwencji po 6666 koron; są one używane przeważnie na podniesienie chowu koni roboczych.

Dochody towarzystwa wynosiły 127.679 k., w czem najwyższą pozycję stanowią subwencje: a) krajowa w kwocie 45 000 k. i b) państwowa w kwocie 42 000 k. W dziale rozchodów z najwyższą cyfrą, bo 56.107 kor. występują wydatki na stacje subwencjonowane buhajów dla **krów włościańskich**. Druga z kolei cyfra 16 469 kor. przedstawia sumę wydatków na zakładanie i uzupełnienie obór zarodowych.

O niektórych szczegółach tego sprawozdania pomówimy jeszcze osobno.

Korespondencje.

(Wystawa mleczarska)

Przemyśl 1 marca.

(fu.) Przez dwa dni panował w wielkiej sali „Sokoła" przemyskiego ruch niezwykły dzięki inicjatywie księcia Władysława Sapiehy odbyła się tu z ramienia oddziału Towarzystwa gospodarczego w Przemyślu, **wystawa mleczarska**. Zważywszy, że jest to pierwsza wystawa tego rodzaju w kraju, zaznaczyć należy z wielkiem zadowoleniem, że udała się ona całkowicie. Była ona doskonale obesłana, zarówno pod względem wyrobów mleczarskich, jak i przez fabryki maszyn, mających zastosowanie w mleczarstwie. Co do produkcji nabiałowej, to główne liczne rodzaje wybornego i kilkakrotnie nagrodami odznaczonego masła, zwracały ogólną uwagę i utwierdziły przekonanie, że kraj nasz może iść w zawody pod względem eksportu pierwszorzędnego masła z najbardziej kulturnymi krajami koronnymi. Niemniej korzystnie przedstawiała się wystawa różnych gatunków sera wyrabianego w kraju, jakoteż mleka naturalnego, śmietanki, mleka sterylizowanego, kefiru itd.

Bardzo obfitą i piękną była wystawa centryfug i widzowie odnieśli przekonanie, że na tem polu mamy do zaznaczenia ważne ulepszenia. Dotychczas prawie wyłącznie prym wodził aparat pochodzący z fabryki sztokholmskiej: Alfa Separator. To też zaciekawienie było ogromne, gdy przedstawiono konstrukcję i funkcjonowanie centryfugi, zwanej „Melot", odznaczającej się nadzwyczaj spokojnym ruchem z pod zawieszonej wirówki — rzecz zupełnie nowa, pochodząca z fabryki duńskiej. Niemniej zajmujący widok przedstawiała druga centryfuga, również duńska, zwana „Aleksandra", która wprowadziła zamiast talerzyków kulę wirującą. Ulepszenia te wywołały niemal przewrót w konstrukcji centryfugi. To też ta ostatnia maszyna wzięła pierwszą nagrodę, gdyż wywołała prawdziwy podziw interesowanych, tak co do prostoty konstrukcji, umożliwiającej łatwe czyszczenie, jakoteż, co do bardzo dokładnego oddzielania śmietanki.

Udział obywatelstwa na wystawie tej był bardzo liczny. Zauważyliśmy ks. Czartoryską, ks. Sapieżynę, bar. Watmana, hr. Dzieduszyckich, pp. Lisowieckich, pp. Drużbackich, delegata ministerstwa radcę dworu Struszkiewicza, prezesa tow. gospodarczego p. Brykczyńskiego i wielu innych.

W miejscowej sali „Sokoła" odbył się podczas drugiego dnia wystawy odczyt p. Rozwadowskiego, dyr. szkoły rolniczej w Bereźnicy, „O nowym sposobie dojenia, wedle systemu weterynarza duńskiego Hegolund'a".

Po komersie wystawców i funkcjonarjuszy tow. gospodarczego nastąpiło popołudniu w niedziele rozdzielenie nagród.

Za masło otrzymali pierwszą nagrodę t. j. medal srebrny rządowy: br. Rostworowski z Hrehora, p. Szymanowska z Żukocina, ks. Groblewski z Legi i Spółka włościańska z Albigowej.

Medal brouzowy otrzymali: Spółka włościańska z Rybna, p. Szwarz z Staszkówki, p. Gniewoszowa w Kątach, pp. Wolski, Dolęga, Horodyski w Żabińcach.

Za „Sery Gruyere" (ementalski) dostał się medal srebrny Serowni w Wiśniowej i Serowni Mozerówka. Za sery chude i fermentowe p. Hampel z Kańczugi.

Prócz tego rozdano wiele dyplomów honorowych.

Pierwszą nagrodę otrzymał również tartak parowy ks. Wład. Sapiehy w Hołubli za paczki i beczułki do opakowania wyrobów mleczarskich. Wyroby te zwracały powszechną uwagę zarówno pięknem i zgrabnem wykonaniem, jak i praktycznością i bardzo przystępną ceną.

W końcu z prawdziwem uznaniem podnieść należy zasługi ks. Władysława Sapiehy około podniesienia gospodarstwa wiejskiego; jemu też głównie należy się wdzięczność za tę ze wszech miar zajmującą i udatną wystawę.

Upaństwowienie kolei prywatnych.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Wiedeń. Komisja kolejowa odbyła wczoraj posiedzenie. Referent Kaftan złożył imieniem subkomitetu sprawozdanie i zaznaczył, że subkomitet przedewszystkiem podniósł niekorzystne wyniki mięszanego systemu kolejowego, przytoczył korzyści, wypływające z systemu kolei państwowych i zaznaczył między innemi, że w tem leży cel, aby drugą połowę monarchji, która ze swymi produktami skazana jest na transport na zachód i północ, zmusić do lojalnego przestrzegania zobowiązań, zawartych w związku celno-handlowym.

Przyjście sprawozdania subkomitetu pod obrady dopiero po tak długim czasie, wyjaśnia się tem, że subkomitet chciał dać dostateczny czas rządowi do przeprowadzenia obrad z kolejami prywatnemi, oraz odpowiedzieć na powtarzający się ciągle nieuzasadniony zarzut niemieckich rolników z Czech, że względy narodowościowe, nie pozwalające na żadną zmianę, są decydujące przy upaństwowieniu kolei; tymczasem względy czysto ekonomiczne, dotyczące obu narodów, decydują o całej tej akcji. Sądzę — rzekł mówca — że nie mylę się, jeżeli przypuszczę, że prezydent gabinetu i minister kolei, dadzą odpowiednie zapewnienie posłom niemieckim.

Także rokowanie z Tow. kolei państwowych można już było ukończyć, względnie ustanowić termin nieprzekraczalny. Poprzednie wywody prezydenta gabinetu i ministra kolei umocniły nas w przekonaniu, że akcja upaństwowienia jest prowadzona poważnie i wnet będzie ukończona.

P. Kaftan w końcu zaznacza, że co się tyczy upaństwowienia kolei północnej, głównie galicyjska sieć kolejowa byłaby przez to połączona z zachodnią częścią, co przyniesie wielkie korzyści. Mówca spodziewa się, że rząd skorzysta z nadarzającej się chwili, aby przedstawić jasny obraz stanu całej sprawy. W końcu prosi o przyjęcie wniosków subkomitetu.

P. **Mastalka** oświadcza, że Młodoczesi żądają stanowczej odpowiedzi od ministra kolei, czy prace już tak daleko postąpiły, że można przystąpić do akcji upaństwowienia kolei i co zamierza rząd działać, aby uczynić zadość ogólnym życzeniom co do upaństwowienia kolei.

Następny mowca p. **Nitsche** oświadcza, że teoretycznie stoi na stanowisku upaństwowienia kolei, należy jednak także uwzględnić możność finansową. Mowca zapytuje więc rząd, czy ma obrachunki finansowe ukończone i jak się ukształtuje budżet kolei, jeżeli koleje będą upaństwowione.

P. **Ellenbogen** domaga się od rządu również wyjaśnień w sprawie upaństwowienia kolei, a co do kolei północnej zgadza się na nie, naturalnie z zastrzeżeniem, że nie będzie wiele kosztowało.

Mowa p. Kolischera.

P. Kolischer: Jakkolwiek się kto zapatruje na kwestję kolei prywatnych, to pewną jest rzeczą, że system kolei państwowych i prywatnych jest niekorzystny. Obecna ekonomiczna polityka tak jest zawisłą od polityki komunikacji, że całkiem niemożliwem jest prowadzenie polityki ekonomicznej, jeżeli główna sieć kolei nie jest w rękach państwa. W stosunku do Węgier i do zagranicy, sieć kolei państwowych ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Można klauzulę lojalności z Węgrami zredagować jak się zechce, to jednakże nie usunie się przez to różnicy, jeżeli nie będą w naszym ręku tak ważne klucze komunikacji jak Marchegg, Bruck i Bogumin. Dla tego musimy z sympatją odnieść się do wniosku upaństwowienia czeskich kolei.

Co się tyczy kwestji upaństwowienia kolei

---

(43)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Brat Rupert nie został w tyle, ale nie chciał panu Piaseckiemu na oczy się nawijać. W oddaleniu pewnem Lefiryndę do parkanu przywiązał, a sam do zagajnika poszedł, na zwalonym klocu drzewa siadł i przypatrywał się dziełu swojemu.

Suche domostwo uczciwie się paliło, ale i ratunek był skuteczny. Połowa dachu zawaliła się, ale ściany zostały nietknięte. Noc była cicha, jeno w zagajniku wiatr lekko szumiał i zdawało się bratu Rupertowi, że szepcze mu do ucha:

— Rupercie! Rupercie!... ażalis to tchem swoim zapalił?...

Dziwny wiatr!... szumi i szepcze, szepcze i oddycha, oddycha i całuje, całuje i za szyję go bierze.

Dziwny wiatr!..

Brat Rupert przeciera oczy, a przed nim pani Piasecka stoi. Uciekać chciał, ale go nie puściła niewiasta ona. Wzrokiem dziwnym wpatrzyła się mu w oczy, i pokazując na gorejący dwór szepnęła:

— Ochfiarowałeś mi miłość, a ja waćpanu przez pójść kazałam; przez zemstę podpaliłeś ten dom — pan mąż mój wiedzieć o tem będzie. Czy rozumiesz, co teraz czeka waćpana?

Poty zimne wystąpiły na czoło braciszka, ekwilibrum stracił i osunął się na pień drzewa, a nad uchem ten sam głos wciąż poszeptywał, jeno miększy, a pieściwszy, niby z lutniej Bekwarkowej wychodził:

— Rupercie mój — Rupercie!..

I ciszej:

— Ty drżysz?..

I jeszcze ciszej:

— Noc ciepła... cień w gaju!..

— I siano — odezwał się braciszek.

— Rupercie!

— Pani komornikowo!

— Jak ci teraz?

— Straszno... ale dobrze!...

— A teraz?

— Febra trzęsie... ale bardzo dobrze!

— A teraz?

— Już lepiej być nie może, pani komornikowo!..

XII.

Jako imci pan kasztelan Jan Nepomucen, dwojga imion, Osiecki, spokojnie oddycha, a bratu Rupertowi fortuna wciąż dopisuje.

Tydzień bez mała upłynął, jak imci pan Rej z Nagłowic wraz z kompanją swoją Zaleszczyce opuścił i do Osiecka się zbliżał, gdzie na spoczynek stanąć miał, nawiedzając jednocześnie gościnny dworzec j. w. kasztelana Osieckiego, który zamłodu z rycerskich spraw swoich słynął, królom czterem uczciwie służył, a między rzeszą szlachecką wielki mir miał i powodzenie, jako człek prawy, lubo weredyk nieumiarkowany; ale, coby mężowi innemu nie wolno było, to nie panu kasztelanowi Osieckiemu, bo, krocia meritów różnych, jakiemi niejednemu mógłby zaimponować, ósmy dziesiątek lat na kark mu wlazł, a wiadomo, że przy zasługach łeb siwy ma większe wolności, które i królom uszanować się godzi.

Pomimo lat onych i sędzielizny, zdrowie miał i zamach ręki okrutny: uderzeniem pięści stół dębowy na dwoje rozsadzał, a misę pierogów z twarogiem, bez szkody żadnej dla swojej konstytucji cielesnej, na wieczerzę zjadał, gorzałką zakropił i mówił, że czuje się bardzo dobrze. Przez cały żywot swój wojował z różnym nieprzyjacielem kraju; na wieść: „Osiecki idzie!" Wołochom i Tatarom luźno w pasie robiło się, aż sam zawojowany został przez jejmość małżonkę, która tomaszowski rygor w mężowskim Osieku zaprowadziła i dobry humor pana kasztelana zepsowała.

Od dnia, w którym kasztelanowa w małżeńskie prawa swe weszła, zmieniło się wszystko na dworcu osieckim. Nie jegomość, lecz jejmość pierwszą personą była; nie jegomości, lecz jejmości rozkazom ulegali rządcowie, ekonomowie i podstarościowie; sam kasztelan nawet do stanu oficjalistów zeszedł, bo jejmość równo ze świtem na pole go wyganiała, przy karczunku lasu stać kazała, niewodu pilnować, a czasem nawet i magiel pociągnąć. Zrazu panu kasztelanowi nie podobało się to absolutum dominium i „veto" wrzasnął—ale zaraz coś takiego się stało, że pan kasztelan fantazję stracił i volens nolens, w lenno jejmościne pójść musiał.

Dla sprawiedliwości i to powiedzieć potrzeba, że pan kasztelan o całe lat trzydzieści starszy był od pani Telimeny, a gdy się żenił, szósty już krzyżyk miał i dwie małżonki na osieckim cmentarzu leżące. Napisy grobowe na marmurowych płytach położone, świadczyły, że żadna z nieboszczek nie dogodziła kasztelanowi, bo oto na pierwszym kamieniu własnoręczny napis położył:

> To leży moja żona, przywalona głazem,
> Dla swojej spokojności i dla mojej razem.

a na drugim:

> Żywie człek, póki sroga śmierć nie zajrzy w ślepie,
> Dobrze mi z Tobą było, lecz bez Ciebie lepiej.

Z napisów onych uważny człek snadnie wymiarkować może, że w pierwotnem pożyciu małżeńskiem i pan kasztelan okoniem stawał, że wojna podjazdowa domowy spokój burzyła i stronom obojgu we znaki się dawała. Z drugą małżonką już było lepiej, lecz niezupełnie dobrze, z czego asumpt mógł wziąć, że po raz trzeci sztuka już całkiem się uda i napis grobowy zupełnie innego brzmienia będzie.

Ale Prowidencja inaczej chciała... Pani Osiecka rozejrzała się szybko w sytuacji, a zobaczywszy napisy grobowe, które sam małżonek, dla zbudowania jej pokazał był — powiedziała zaraz na cmentarzu:

— Poczekaj wierszorobie, ja ci teraz ozdobię... twój monument!..

Co tak przeraziło pana kasztelana, że zaczął „servire" na łapkach, byleby tylko mógł przejść do potomności w wspomnieniu godnem.

Według annałów szlachetnego domu Osieckich (z których to rzecz oną czerpiemy), od dnia tych cmentarnianych odwiedzin, datuje się jassyr j. w. kasztelana. Pan Jan Nepomucen nie myślał całe, ażeby mógł go kto przeżyć i monumentem zagrozić, a że żywot nie uprzykrzył się mu jeszcze — przypomnienie ono markotne było i oddziałało na humor, a wesołość kasztelana.

Krzyż, tedy, Pański i warząchiew miał; oddał się na łaskę i niełaskę jejmości dobrodziki: ani bachmata, według dawnego zwyczaju dosiąść nie mógł, ani z oszczepem na niedźwiedzia pójść, ani za zającem pogonić. Tuż za Wisłą, w Dzikowie, Tarnobrzegu i Baranowie, napełniały się lasy gwarem rogów myśliwskich i psiarni skowytem, a pan kasztelan magiel ciągnie lub karczunku pilnuje, humor tracąc i do minionych dni swobodnej młodości wzdychając. Dopiero, gdy okazja się zdarzy i pani Osiecka do swojego Tomaszowa, abo do stolicy wyruszy na czas dłuższy — przypominał się panu kasztelanowi animusz dawny, przewracał wszystko do góry nogami, sąsiadów spraszał, łowy urządzał, a nieposłusznych za uszy targał, wołając:

— Ja pan!..

Machina gospodarcza psuła się odrazu, z czego rządcowie i ekonomowie korzystali i kradli na potęgę. W mieszkaniach panów oficjalistów i czworakach parobków odzywała się muzyczka, klucze od podwału kto chciał to brał, subordynacja znikała, ale bo sam pan kasztelan do wesołości zachęcał i prawił:

— Zapusty, lubasie, kochasie! korzystajcie, a ja z wami!..

Pani Osiecka za głowę się brała po swoim do domu powrocie. W jaki sposób wszystko do ładu przyprowadzała, wolej nie mówić, bo człekby musiał dramę napisać i niejednemu żółć popsuć. Pan kasztelan, na spytki brany, w pierś się bił i prawił:

— Lubasiu, kochasiu, trzęsienie ziemi było!..

W duchu zaś szeptał:

— Alem, że użył, to użył!..

I post wielki, a rekolekcja się rozpoczynały.

(Ciąg dalszy nastąpi)

..., to nie jest to sprawą polityki gali... postulatowej, nie jest to kwestją czysto galicyjską, chociaż wzięliśmy ją na nasze konto i popieramy ją. Jest to z ekonomicznego stanowiska niekorzystnem, aby stolica kraju na wschodzie monarchji zupełnie była odcięta od reszty państwa przez koleje prywatne, gdyż to równa się klinowi wbitemu między wschodem a zachodem państwa. Dopóki kolej północna jest przedsiębiorstwem, nie rozporządza państwo jej taryfą, w każdym razie nie według tych zasad, które powinny kierować administracją kolei państwowych, t. j. według zasad ogólno-ekonomicznych.

Stosownie do brzmienia koncesji — (przy której udzieleniu Koło polskie popełniło wielki błąd, że mimo upomnień ówczesnej mniejszości, zwłaszcza pp. Mengera, Herbsta i Schoenerera głosowało za tą koncesją, a za który to błąd Galicja ciężko odpokutowała) — kolej północna dnia 1 stycznia 1904, jak to wyraźnie jest zaznaczone, może być bez wszelkich trudności upaństwowioną. Dlatego Koło polskie swego czasu jednogłośnie uchwaliło rezolucję i podało ją do wiadomości rządu, że bezwarunkowo żąda jaknajrychlejszego upaństwowienia kolei północnej i z niewypełnienia tego żądania będzie musiało wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Ale merytorycznie Koło polskie broni tu sprawy nietylko dotyczącej Galicji i Bukowiny, gdyż nie ulega kwestji, że korzyści z tego nawet większe wynikną dla Wiednia, Austrji dolnej, Moraw i Śląska. Jeżeli kolej północna nie będzie bardzo rychło upaństwowioną, to nie będzie wogóle upaństwowioną, gdyż jest jasną rzeczą, że jeśli kanały w latach 1914—1916 będą gotowe, to wtenczas, przynajmniej w pierwszych czasach, zmniejszy się ruch kolejowy, chociaż nie należy zapomnieć o tem, że ruch mimo podziału na kanały i koleje, będzie wogóle intensywniejszy i to odnośnie do transportu lądowego i wodnego.

Zanim jednak kanały będą gotowe, w okresie budowlanym, między rokiem 1906 a 1912 będą lata najtłustsze w dochodach kolei północnej. Dlatego, ponieważ po usunięciu chwilowej depresji ekonomicznej, rzeczy ukształtują się znowu normalnie; jeżeli kolej północna w najbliższym czasie nie będzie upaństwowioną, to odroczy się całą sprawę „ad calendas graecas", jeżeli nie na zawsze.

Stoimy więc na stanowisku, że leży w ogólnym interesie ekonomicznym Austrji, aby ten klin między wschodnią, a zachodnią siecią kolejową przestał istnieć; powinna być jednolita zasada co do taryfy i ruchu. Dlatego nie należy zaniechać sposobności, by kolej północna o ile możności jak najrychlej przeszła w ręce państwa.

Oświadczenie dra Witteka.

Minister kolei Wittek oświadczył, że rząd zamierza niektóre ważne koleje prywatne upaństwowić i w tej mierze prowadzi z towarzystwami kolejowemi rokowania. Minister wskazuje na stosunki, panujące skutkiem ekonomicznej depresji od lat dwóch, która istnieje także na wszystkich środkowo-europejskich kolejach i wyraża nadzieję, że to długo już nie potrwa. Jednakże co do kwestji upaństwowienia, nie byłoby wskazanem upaństwowiać tych kolei w chwili, gdy różnica między obecnym dochodem a przeciętną rentą jest największą. Komisja zechce się zastanowić, czy zamiast ustanowienia stałego terminu, nie byłoby lepiej pozostawić rządowi wybór terminu, zwłaszcza, że chodzi tu tylko o zwłokę jednego roku lub dwóch lat.

Minister popiera swe twierdzenia datami statystycznemi i kończy odpowiedzią na postawione zapytanie, że upaństwowienie wchodzących w rachubę kolei kosztować będzie 1 miljard 900 milionów koron.

Druga mowa p. Kolischera.

Po przemowie p. Pattaia zabrał ponownie głos p. Kolischer. Podniósł, że minister kolei nie może na siebie przyjmować rękojmi, że jego zamiar upaństwowienia kolei północnej po kilkunastu latach stanie się czynem, już z tego powodu, że zmieniają się rządy, a zarazem i zapatrywania rządowe.

Nadzieja — jaką minister wyraził — że kolej północną będzie można po kilku latach taniej nabyć, spotyka się z wątpliwością, czy kolej wówczas wogóle będzie do kupienia. Mowca staje na stanowisku, że z tak ważną kwestją ekonomiczną nie można zwlekać i należy coś uczynić dla przerwania depresji. Jeżeli będzie rzeczą pewną, że kolej północna w najbliższym czasie zostanie wykupiona, to pomimo całego nadzoru rządowego, kolej ta będzie dążyła do tego, aby jak najmniej inwestować, a z tego stanu zawieszenia całą szkodę poniesie czynnik trzeci, t. j. przemysł i wszystko to, co z nim pozostaje w związku.

Dalszą konsekwencją podobnego postępowania będzie to, że jeśli po kilku latach państwo kupi kolej północną, to w takim stanie, jak gdyby ktoś odbierał dobra, które a priori za pewną z góry oznaczoną cenę za kilka lat miały być sprzedane.

Właśnie ta okoliczność wpłynie na to, że kolej północna mimo depresji dawać będzie wyższą dywidendę, rzecz naturalna, gdyż tem mniej wydawać będzie na ruch kolejowy.

Zapewne, że sprawa wysokości ceny wchodzi w rachubę, ale minister nie może gwarantować, że po kilku latach kolej północna będzie bezwarunkowo taniej nabyta.

Można natomiast prawie ręczyć, że po upływie tego czasu obejmie się kolej północną w gorszym stanie. Minister poruszył tę okoliczność, że nie można rachować na to, iż upaństwowienie kolei północnej pociągnie za sobą daleko idącą redukcję taryfy.

„Stoję na stanowisku — powiada p. Kolischer — że istniejąca w każdym czasie taryfa musi opierać się na ekonomicznem życiu. Obecna taryfa nie jest jakiemś „noli me tangere". Korzyść, jaką za sobą przyniesie państwowy zarząd kolei, jest ta, że taryfa ma być układana nie według chwilowych prywatnych interesów ekonomicznych, ale powinna odpowiadać ekonomicznym obowiązkom wobec ludności.

Mowa p. Stwiertni.

P. Stwiertnia powiada: Przedłużenie koncesji kolei północnej, dokonane w r. 1880, należy uważać za ogromny błąd na polu polityki taryfowej. Nie potrzeba dowodzić, że bilans kolei państwowych nie ukształtowałby się tak smutnie, gdyby państwo było w możności samoistnie kierować polityką taryfową.

Bez upaństwowienia kolei północnej nie może nastąpić poprawa finansów kolei państwowych. Chodzi o pytanie, czy dzień 1 stycznia 1904 jest stosownym terminem upaństwowienia kolei północnej. Otóż jeżeli się zważy, że z każdym dniem zwiększają się dochody kolei, a przez budowę kanałów, stan czynny kolei się wzmoże, to odraczanie terminu upaństwowienia byłoby nowym błędem administracyjnym.

Rząd nam zaręcza, że kolej upaństwowi — ale nie za wszelką cenę. Nie mogę do tego zapatrywania przychylić się. Im późniejsze będzie upaństwowienie kolei północnej, tem więcej będzie kosztowało, a także z tego będzie dla państwa niekorzyść, iż trzeba będzie większych inwestycyj. Ponieważ konieczną jest ścisła kontrola nad kolejami prywatnemi, które mają być upaństwowione, przeto mowca stawia następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, by na kolejach prywatnych, które w najbliższym czasie mają być upaństwowione, wykonywał specjalnie ścisłą kontrolę nad budynkami i inwestycjami, aby koniecznie przeprowadzone były potrzebne na tylu kolejach inwestycje."

Interesy tych krajów wymagają od parlamentu, aby miejsce prywatnych interesów akcjonarjuszów zajął interes państwa. Stoimy bezwarunkowo przy upaństwowieniu kolei północnej z dniem 4 stycznia 1904. Nie spoczniemy, aż ta najpotężniejsza z kolei prywatnych znajdzie się w zarządzie państwa. Przy upaństwowieniu rozmaitych kolei popełnił rząd ten błąd, że rozpoczął od kolei podupadłych i przynoszących straty, podczas gdy koleje dobrze się rentujące zostawił na później.

Dlatego musiało państwo przeprowadzać wielkie inwestycje i stworzyć wielki aparat administracyjny. Można teraz przeprowadzić poprawę położenia finansowego i kto interes państwa wyżej stawia od interesu akcjonarjuszy, ten będzie głosował za upaństwowieniem z dnia 1 stycznia 1904 r.

Po przemowie Silenyego posiedzenie zamknięto.

Następne we czwartek.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na ludowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 3 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 7° R. Pochmurno.

Z rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5 bm., o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Dyskusja nad sprawozdaniem komisji lustracyjnej; 557 rekursów wodociągowych; nowela do ustawy o opłacie od psów; sprawa zmiany załogi wojskowej; sprawa sygnalizowania godziny 12 w południe.

Księga pamiątkowa powstania. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec dwóch różnych ogłoszeń o wydanie księgi pamiątkowej w 40 rocznicę powstania styczniowego i dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, oświadczamy, że w skutek uchwały wydziału Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4, z dnia 9 grudnia 1902 r., została wydana odezwa pod tytułem „Morituri te salutant patria", zapraszająca do wzięcia udziału w wydaniu zbiorowej księgi wspomnień o ostatniem powstaniu narodowem, od redakcji której zostali upoważnieni niżej podpisani. — Wydawnictwo to nie ma nic wspólnego z księgą pamiątkową, którą się lwowski komitet obchodowy miejski zajmuje. Józef Kajetan Janowski, wr., Bronisław Szwarce, wr., Bolesław Anc, wr.

Pobór do wojska. Magistrat ogłasza, że tegoroczny pobór główny w okręgu m. Lwowa, odbędzie się w realności pod l. 16 przy ul. Kopernika, w dniach 16, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 26, 27, 28, 30, 31 marca rb. i rozpocznie się każdym razem o godzinie 9 rano.

Opieka nad terminatorami. Towarzystwo św. Stanisława Kostki, opieki nad terminatorami, wydało sprawozdanie swej czynności w roku 1902. Dowiadujemy się z niego, że w roku ubiegłym było pod opieką Towarzystwa 225 terminatorów, którzy korzystali z czytelni Tow. posiadającej 832 dzieł treści podniosłej, a dla umysłów tych młodych chłopców dostępnej. Chorzy otrzymują lekarza i lekarstwo bezpłatnie. Dochodu wraz z subwencjami miało Towarzystwo w roku ubiegłym 1415 koron, wydatki wynosiły 823 kor., pozostało zatem na rok bieżący 591 koron.

Aby skutecznie działać nad terminatorami w kierunku religijnym, moralnym i narodowym, urządzało towarzystwo co niedzielę zebrania z następującym porządkiem: Krótka modlitwa i nauka miewana przez kapłana, nauka historji polskiej, śpiew choralny pod kierunkiem nauczyciela śpiewu, pogadanka o kwestjach żywotnych, podwieczorek i krótka modlitwa. Program ten urozmaicany był nadto rozmaitemi zabawami towarzyskiemi, zawsze pod odpowiednim nadzorem. Wielkie rocznice narodowe i kościelne były obchodzone uroczyście, a nadto terminatorzy, należący do Tow. św. Stanisława Kostki przystąpili trzy razy w ciągu roku gremjalnie do Sakramentów świętych. Terminatorzy ci składają też swoje oszczędności tygodniowe do rąk przełożonego, ten zaś oddaje je na książeczki Kasy oszczędności i tym sposobem chłopcy przyuczają się za młodu do oszczędności i gromadzą na późne lata, chorobę lub inne wypadki, skromne kapitaliki.

Zarząd Towarzystwa, mając na celu dalszy rozwój instytucji, tyle pożytecznej dla społeczeństwa, udaje się z gorącą prośbą do wszystkich serc szlachetnych i litościwych, aby tak wpływem, jak datkami wspierali cele Towarzystwa.

Datki przesyłać należy na ręce skarbnika towarzystwa św. Stanisława Kostki, pod adresem: Wł. Żeńczak, sekretarz Wydziału krajowego we Lwowie.

„Rodzina" oddział lwowski, odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali obrad wydziału centralnego, Rynek l. 17.

Z tow. szermierzy. P. Artur Marie, mistrz pedagog w szpadzie i szabli, produkował przed paru dniami w towarzystwie szermierzy we Lwowie, gdzie jest dyrektorem sali, najmłodszych adeptów kunsztu robienia bronią. Precyzja w wykonaniu, wysokie pojęcie o kunszcie jako o sztuce, a nie prostem rzemiośle, wpaja dyrektor Marie w swych uczni zaraz u pierwszych ich kroków na sali. Tężyzna i rycerskość, przy równoczesnej galanterji, którą młodzi ci pretendenci na fechtmistrzów na sali się powodują, niech też im towarzyszy i później w walce na serjo, bo w życiu społecznem.

Towarzystwo szermierzy we Lwowie, założone przed kilkunastu laty, nie ustaje w pracy. Wybitni członkowie założyciele i następnie kooptowani, jak: prof. Raciborski, hr. Juljusz Bielski, bracia Cieńscy, Pieńczykowscy, Obertyńscy, Dałowscy, Żaba, Białoskórski, sami ustąpiwszy z placu, dalej ideę towarzystwa popierają. Duszą towarzystwa jest jak za dawnych lat, tak i teraz, dyrektor sali Artur Marie, pielęgnując dalej tradycje swego niezapomnianego dziadka i stryja Marcina i Achillesa Marie. — Na ostatniem zgromadzeniu wybrano ponownie przez aklamację przewodniczącym p. Stanisława Przyłuskiego. Mimo usilnych próśb wszystkich członków, p. Stanisław Przyłuski z powodu zajęć zawodowych, wyboru tego nie przyjął, a walne zgromadzenie uchwaliło przez aklamację wyrazić ustępującemu przewodniczącemu najgorętsze wyrazy podzięki za jego trudy i gorące zajęcie się dobrem towarzystwa, poczem wydział się na nowo ukonstytuował, wybierając prezesem Stanisława Pieńczykowskiego, wiceprezesem Józefa Cieńskiego, sekretarzem Janusza Onyszkiewicza, skarbnikiem dra Leonarda Stahla, dyrektorem sali Artura Marie.

— **Rozszerzenie sieci wodociągowej**. Z chwilą otwarcia głównego wodociągu miejskiego, dnia 15 marca 1901, tylko centrum miasta posiadało rurociąg uliczny; to też tylko mieszkańcy, względnie właściciele domów przy ulicach, w których był zrazu rurociąg uliczny, zostali w pierwszej chwili obłożeni podatkiem wodociągowym. Zarówno w r. 1901 jak i w r. 1902 rozszerzał miejski zakład wodociągowy sieć rurociągu ulicznego, zrazu w bliższych śródmieściach, a następnie w dalszych stronach. W programie prac swych na rok 1903 pomieścił zakład wodociągowy dalsze rozszerzenie sieci wodociągowej, a mianowicie: w ul. Traugutta, Dekerta, Kościopalni, Kordeckiego, Głowackiego, Królowej Jadwigi, przedłużenie sieci w ulicach Polnej, na Bajkach, Bilińskich i Kordeckiego, doprowadzenie rur do rogatki Gródeckiej, w ulicy św. Jacka, w przedłużeniu ulic Torosiewicza i Kochanowskiego, w ulicach Pijarów, Łyczakowskiej bocznej, Piaskowej, Adamowej, św. Marcina, Szpitalnej między ulicami Meizelsa i Wodną, — w końcu w ulicach Kleparowskiej i Inwalidów. Zatem w wymienionych ulicach będą mieszkańcy mieli już wodę z wodociągów, wodę smaczną i zdrową, — a za to będą musieli też płacić podatek wodociągowy, od którego do chwili urządzenia głównego wodociągu są wolni.

— **Nowa ulica**. W pięknie rozwijającej się dzisiaj dzielnicy Lwowa, zwanej Bajkami i Nowym światem, otwiera gmina nową ulicę, która połączy Sadownicką z Polną, placem Unji brzeskiej, ulicą Szeptyckich do dzisiejszego zamkniętego cmentarza „gródeckiego", który w najbliższym czasie zamieniony zostanie w ogród spacerowy dla dzielnicy grodeckiej. Utworzenie wspomnianej ulicy leży przedewszystkiem w interesie właścicieli gruntów budowlanych między ulicami Sadownicką a Polną, oni więc w głównej części przyczynią się do połączonych z tem kosztów. Wczoraj sekcja techniczna zastanawiała się nad tą sprawą, a dziś odbyło się komisjonalne zwiedzenie całego terenu w celu ustalenia trasy projektowanej ulicy. Rokowania idą gładko, zatem jest pewność, że z wiosną już będą mogły nastąpić prace około wycięcia tej ulicy.

Kondotjerzy. W artykule „Czasu", pod tym tytułem zamieszczonym w numerze onegdajszym, czytamy następujący ustęp: „Jak podczas długotrwałych wojen, np. wojny trzydziestoletniej, wytwarzały się bandy, które pod pozorem wojny prowadziły rozbój — tak niestety i era konstytucyjna w Austrji i w Węgrzech, ściągnęła pod sztandar parlamentaryzmu „sui generis" kondotierów, którzy pod pozorem polityki, zgoła inne uprawiają rzemiosło. Gdy jednak tamci narażali przynajmniej życie, ci, osłonięci nietykalnością, walczą bez najmniejszego dla siebie niebezpieczeństwa. Pospolite oszczerstwo nazywają uprawnioną krytyką, grubjaństwo politycznym temperamentem, bezczelność — odwagą.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 3-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —17·0, Wiedeń +2·0, Pola +6·0, Budapeszt +5·0, Florencja +7·0, Biarritz +9·0, Paryż +3·0, Monachjum +3·0, Berlin +1·0, Memel +1·0, Wilno —1·0, Bregencja +3·4, Gorycja +6·6, Rzym +8·4, Petersburg —0·4, Moskwa —1·6, Abazia +8·0, Lussin piccolo +9·2, Nizza +7·6.

Minimum ciśnienia powietrza, które się wczoraj wyłoniło na północnym zachodzie, pogłębiło się znacznie, podczas gdy depresja północna oddaliła się ku wschodowi; drugorzędna depresja wytworzyła się ponad zatoką Genueńską. Maksimum trzyma się na południowym zachodzie. Pogoda jest w ogólności zmiennie pochmurna, a rankami stanowczo bez opadów. Temperatura przeważnie spadła. Prognoza: Pogodnie, lekko pochmurno, ale łagodnie.

Z kraju.

Przemyśl. (Koncert). W sali „Sokoła" odbędzie się tu we czwartek wielki wieczór artystyczny i koncert, w którym wezmą udział: p. Orzelski, znany zaszczytnie artysta i monologista p. Wojciech Wróblewski i artysta sceny lwowskiej p. Kratochwil.

* **Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp.: Kostro koron 1·—, Karol Ellnain z Rzegociny 3·—, Russanowska 10·—. U pp. P., zebrane przy herbacie 3·22, Z. C. H. 1·—, Czysty dochód z wieczorku styczniowego, urządzonego staraniem komitetu, przysyła ks. Garbacki z Pruchnika 40·—, dr. Sarkowski z Gródka 1·—. Razem w dniu 4 bm. 59 k. 22 h. Poprzednio wykazano (XXV) 2837 koron 24 h. Razem więc (XXVI) 2896 k. 46 h.

Z tego odesłano kwotę 2000 koron, przeto pozostaje w naszej administracji 896 k. 46 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

* **Z Colosseum**. Miłośnicy tego teatru Rozmaitości, zostającego pod wybornem kierownictwem dyrektora p. E. Thorna, z zadowoleniem powitają wiadomość, iż Colosseum po krótkiej przerwie, otwiera na nowo swe podwoje w dniu 1 kwietnia. Teatr ruski kończy tam swe występy dnia 31 marca. P. Thorn odbył podróż do Londynu, Petersburga i Warszawy i udało się mu między innemi zaangażować amerykańskiego murzyna Thomsona z pięciu tresowanymi słoniami. Będzie to sensacja pierwszego rzędu, we Lwowie jeszcze nie widziana. Słonie te będą grały w kręgle, tańczyły z kobietą walca i t. d. Dalsze numery programu będą również bardzo zajmujące i we Lwowie jeszcze nie widziane. W ogóle przyznać trzeba, że p. Thorn dokłada zawsze wszelkich starań, aby ułożyć program jak najlepszy i zainteresować nim publiczność. Udaje się to mu też w całej pełni i Colosseum cieszy się zawsze powodzeniem.

Dom zleceń. Odczuwając potrzebę stworzenia w kraju instytucji, w którejby publiczność w różnych działach gospodarstwa leśnego i rolnego, oraz w dziale przemysłu i handlu, znaleźć mogła rzetelną i na fachowych wiadomościach opartą informację, zwracamy uwagę publiczności na „Dom zleceń", Lwów, hotel Metropol, którego kierownictwa podjęli się z dniem 1 marca ludzie zawodowo wykształceni, uznając, że tylko wybitna znajomość każdego zawodu, może oddać odpowiednie usługi.

„Dom zleceń" przeprowadza oszacowania majątków ziemskich, systemizację i pomiary lasów, oszacowanie drzewostanów, parcelację dóbr ziemskich, uregulowanie gospodarstw rolnych. Wykonuje nadzory techniczne lasów prywatnych, funduszowych i gminnych. Pośredniczy i informuje w kupnie, sprzedaży, zamianie, dzierżawach majątków ziemskich i realności, oraz we wszelkich sprawach w zakres handlu i przemysłu wchodzących. Przyjmuje również administrację realności we Lwowie i prowadzi korespondencję w językach: polskim, ruskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim i angielskim.

A gdy dotychczas, jak z zestawienia zakresu działania widać, nie ma w kraju podobnie zorganizowanej agencji, dlatego spodziewamy się, że publiczność widząc, iż znajdzie dobrą, uczciwą a rychłą usługę, oraz pożądane informacje, zwróci się z całem zaufaniem do „Domu zleceń", po które nieraz zmuszoną była udawać się do wyzyskiwaczy żydowskich lub biur wywiadowczych, których działalność bez zawodowego wykształcenia nie mogła być dodatnią w żadnym kierunku i tylko na stratę lub niepotrzebne wydatki narażaną była.

* **Tow. politechniczne** we Lwowie ogłasza, że w jego łonie ukonstytuowała się „specjalna komisja dla budowy dróg wodnych w Galicji". Interesujący się tą sprawą mogą zasięgnąć o niej bliższych wiadomości w biurze Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Chorążczyzna l. 17.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego**. Dnia 6 marca b. r. (w piątek) o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3), wykład dra Józefa Bezeka, „O emigracji z Galicji i innych ziem Polski". Część I. Historja, przyczyny i skutki.

* **Młodzież przy pracy**. We czwartek dnia 5 marca b. r. odbędzie się XIX posiedzenie akad. „Kółka przyrodników" w Czytelni akad. Na porządku dziennym: Odczyt akad. Jana Nowaka p. t.: „O lodowcach". Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Wstęp wolny.

* **Na rzecz szpitalika św. Zofji** wpłynęły na ręce p. prezydentowej Seferowiczowej następujące datki: Dr. Barzycki 5 kor., Piepes-Poratyński 10 kor., dr. Emil Byk z żoną 20 kor., Jakób Stroh 15 kor., Maks Wiksel 6 kor., dr. Szymon Schaff 20 kor., Bromilski 5 kor., Jan Seferowicz 10 kor., M. Rosenfeld 4 kor., Augusta Hausmanowa 6 kor., Władysław Zborowicz 5 kor., Szymon Töpfer 5 kor., Natan Bodenstein 3 kor., Adolf Anhauch 3 kor., Alojzy Hübner 10 kor., Artur Schellenberg 5 kor., Samuel de Horowitz 20 kor., rektorowie Ochenkowscy 6 kor., dr. Caro Jecheskiel 3 kor., dr. Zygmunt Reinhold 5 kor., Stanisław Mokrzycki 5 kor., 6 kor., Ozjasz Wiksel i syn 10 kor., Henryk Bogdanowicz 5 kor., dr. N. Löwenstein 20 kor., Ignacy Rossmann 6 kor., Antoni Mokrzycki 2 kor., Marja Nawratilowa 5 kor., Stadtmüller 5 kor., Thom 5 kor., J. A. Baczewski 6 kor., dr. Klarfeld 4 kor.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Ludwiki R. hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp.: K. Terlecki z Czerniowiec 2 kor., Bezimienny z Gorlic 40 hal., Gębarowicz ze Stanisławowa 1 kor., Kalitowa ze Stanisławowa 1 kor., Znaleziona z Tarnopola 1 kor., Zebrane przy stole p. W. w Przemyślu 6 kor. 40 hal., G. i C. ze Starego Sioła 2 kor., Gawlikowski z Krosna 4 kor.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. Dzięciołowski z Kołomyi 2 kor.

Dla rodziny obłąkanego I. T. w Kołomyi, p. S. M. z Gródka 2 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę z powodu próby generalnej z opery „Tosca", przedstawienia nie będzie.

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Tosca", opera w 3 aktach słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou, przekład L. G., muzyka G. Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina. Nowa i wielka wystawa.

W piątek po raz pierwszy „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna (grana po raz pierwszy w Paryżu w „Comedie Française" dnia 7 lutego 1902). W przedstawieniu wystąpią panie: Bednarzewska Solska, Stachowiczowa; pp.: Kamiński, Solski, Feldman, Brzozowski, Antoniewski, Stanisławski i Rasiński.

W sobotę „Tosca", opera.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Wolny strzelec" opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek „Markiz de Priola", sztuka.

We wtorek „Tosca", opera.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W środę, 4 marca, staraniem „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki lwowskiej, koncert na powiększenie funduszu stypendyjnego im. Mikołaja Kopernika, ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, śpiewaczki i Sequard Rożańskiego, śpiewaka.

We czwartek, 5 marca, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Pawła Sarasate, skrzypka i Berty Marx Goldschmidt, pianistki. Program: I. 1. Gluck: Ifigenja w Aulidzie; 2. Beethoven: Sonata Kreutzerowska, na fortepian i skrzypce, odegrają Pablo de Sarasate i Marx Goldschmidt. II. 1. a) Händl: Air varié; b) Gluck-Brahms: Gawot z op. „Ifigenia w Aulidzie"; c) Rubinstein: Etuda (Staccato), odegra Marx Goldschmidt; 2. Raff: „Czarodziejka miłości", odegra Pablo de Sarasate. III. 1. Liszt: Fantazja z „Don Juana", odegra Marx Goldschmidt; 2. Sarasate: a) Malaguana, b) Jota de Saint Fernani, odegra Pablo de Sarasate. — Akompanjator: Otton Goldschmidt.

W sobotę, 7 marca, setny koncert w sezonie 1902/1903. — Ceny miejsc niezwykle zniżone.

Koncert Kopernikowski. Pan Antoni Séquard-Rożański, tenor opery kijowskiej, przybył do naszego miasta, celem współudziału w koncercie Kopernikowskim, który się odbędzie dziś w sali Filharmonji. Po odbytej wobec znawców próbie, okazało się, że jestto śpiewak, obdarzony niepospolitym głosem, którym włada nader umiejętnie. Będzie to jedyny występ tego artysty. Ze względu na cel sympatyczny i wybitny program, spodziewać się należy, iż publiczność, tak jak lat poprzednich, pospieszy na koncert.

Z teatru ludowego. Dyrekcja teatru ludowego, odpowiadając na liczne zapytywania objaśnia, że sztuka „Rodzina żydowska", czyli „Zwycięstwo wiary chrześcijańskiej", nie ma zupełnie tendencji antisemickiej, przeciwnie bardzo dodatnio przedstawia rodzinę żydowską i kończy sztukę tem, że tylko jedna jest wiara, która świat cały objęła, a tej wiary podstawą jest miłość!

Z muzyki.

(Dwa ostatnie występy Józefa Hofmana. — Koncert Alicji Barbi. — Pierwszy koncert Sarasatego i Berty Marx Goldschmidt).

Powodzenie, jakiem w bieżącym sezonie cieszyli się artyści tej miary co Bellincioni, Burmester lub Kubelik, zostało przyćmione wprost niebywałym sukcesem, który towarzyszył wszystkim trzem koncertom niezrównanego pianisty Józefa Hofmanna. Zadowolenie artystyczne, podziw i zachwyt publiczności, objawiały się już nietylko w długotrwałych oklaskach, lecz zamieniły się w jeden nieskończony okrzyk entuzjazmu, zniewalający fenomenalnego artystę do iście magnacką ręką udzielanych naddatków.

Doprawdy, możemy być dumni z posiadania — oprócz tylu wielkich artystów — jeszcze jednego, pomimo swego młodego wieku najdoskonalszego, mającego wszelkie szanse po temu, aby w przyszłości zająć zupełnie pierwsze miejsce z pośród wszystkich wirtuozów świata!

Każdy, choćby najlepszy artysta ma chwile, w których jest lepiej lub gorzej dysponowanym; od tego zależy przeważnie większe lub mniejsze powodzenie koncertu. U Józefa Hofmanna o jakiemś „mniejszem" powodzeniu nie może być nawet mowy, jednakże powiedziałbym, że był on najlepiej usposobionym do grania w sobotę, do czego przyczynił się może także nadzwyczaj interesująco dobrany program. Oprócz wspaniałego koncertu (w C-moll) Saint-Saënsa oraz sonaty B moll (z marszem żałobnym) Chopina wykonał koncertant niezliczoną ilość mniejszych utworów, należących do prawdziwych pereł literatury fortepianowej. Rozumie się samo przez się, że wszystkie kompozycje odegrane zostały w sposób wzbudzający wprost zdumienie i podziw. Nie mówiąc już o nieomylnej, olbrzymiej, a przedewszystkiem niezwykle pięknej technice Hofmanna, podziwiać należy jego niezmiernie wysoką inteligencję muzyczną, pozwalającą mu odtworzyć każdy utwór w odpowiednim stylu i odgadnąć ducha jego twórcy. Mianowicie sonatę B moll Chopina, a specjalnie jej „scherzo i finale" odtwarza Hofmann poprostu genjalnie, wydobywając z tego arcydzieła prawdziwie wstrząsającą duszę dramatyczność.

Zauważyłem, iż niektórym słuchaczom nie podobało się wykonanie przez koncertanta marsza żałobnego z tejże sonaty. Wyznać trzeba, że co do pojęć o tym właśnie marszu, a nawet wogóle o utworach Chopina publiczność polska znajduje się przeważnie w błędzie. Słuchając Chopina chciałaby ona przedewszystkiem się „rozczulać", a jeżeli interpretator z jej ócz nie zdoła łez wycisnąć, nazywa go „zimnym", „bez uczucia" i „nie umiejącym grać Chopina". Jest to zapatrywanie mylne. Chopin nigdy nie był ckliwym; jeżeli zaś ten lub ów wykonawca doprowadza publiczność do rozrzewnienia, czyni to przeważnie manierą lub tanimi efekcikami. Wszakże najwięcej roztkliwiało publiczność słynne „Intermezzo" z opery Mascagniego „Cavalleria rusticana", które jest kompozycją ordynarną i głupią.

Każdy utwór może być wykonanym na różne sposoby, a zawsze dobrze; zależy to od inteligencji i smaku artystycznego interpretatora. Czem silniejsza jego indywidualność, tem więcej kładzie w każdy utwór swojego „ja". Tymczasem każda jednostka z pośród publiczności pojmuje każdy utwór w ten sposób, w jaki go słyszała po raz pierwszy, lub też grany przez jaką drugą osobę, — takie wykonanie wydaje jej się jedynie prawdziwe, każde inne zaś błędne. Mianowicie tyczy się to tyle popularnej kompozycji, jak Chopina „marsz żałobny". Byłoby także rzeczą pożądaną, aby publiczność, mająca pretensje do muzykalności, przestała już raz uważać ten marsz za samoistną kompozycję, gdyż jest on tylko częścią integralną sonaty w B moll. i to częścią wcale nie najlepszą. Popularność swą zawdzięcza on zapewne tylko temu faktowi, że jest marszem i że ma naśladować dzwony, a więc jednem słowem, że publiczność nie potrzebuje do jego zrozumienia wielkiego wysiłku myśli.

Bohaterem niedzielnego koncertu był znowu Józef Hofmann, który z szlachetną gotowością ofiarował swój drogocenny współudział w koncercie na benefis pierwszego kapelmistrza filharmonji.

Współudział w niedzielnym koncercie przyjął także zawsze mile widziany „Chór akademicki", oraz pani Bohuss Hellerowa, która ze znanym artyzmem i wdziękiem odśpiewała prócz kilku mniejszych kawałków, nową a bardzo piękną pieśń z kurantami Niewiadomskiego pod tyt. „W białym dworku".

W poniedziałek wystąpiła w sali „Sokoła" na cel dobroczynny sławna śpiewaczka koncertowa, Alicja Barbi. Znakomita artystka śpiewała stare włoskie i francuskie pieśni, a z nowego repertoaru Schuberta, Schumana i Brahmsa. Pomimo głosu niezupełnie już świeżego, uczyniła koncertantka przez nadzwyczajną ekspresję, oraz prawdziwie artystyczne i stylowe pojęcie każdego utworu, olbrzymie wrażenie

i zmusiła przepełniającą salę publiczność do frenetycznych, a gorących oklasków.

Wczoraj zamiast zwykłego wtorkowego koncertu symfonicznego, odbył się w Filharmonji koncert Pabla de Sarasate, oraz pianistki pani Berty Marx-Goldschmidt. Niestety brak miejsca nie pozwala mi rozpisać się obszerniej o tym wielce interesującym koncercie, lecz zaznaczyć muszę, że pomimo wzrastającej sławy różnych młodych wirtuozów, sławny ten skrzypek zachował aż dotąd niektóre właściwości swojej sztuki, stawiające go na czele wszystkich mistrzów smyczka, a temi są niezwykła piękność i słodycz tonu, oraz nieskalana jego czystość.

Pani Marx Goldschmidt jest pianistką zupełnie pierwszorzędną, odznaczającą się przedewszystkiem nadzwyczajnie wielką i piękną techniką palcową. Oprócz wielu mniejszych utworów odegrała para artystyczna bardzo pięknie rzadko słyszaną sonatę Raffa na fortepian i skrzypce.

We czwartek odbędzie się drugi koncert Sarasatego i pani B. Marx z bardzo interesującym programem (sonata Kreutzerowska Beethovena itd.) Niestety, w tym samym dniu przypada w teatrze premiera Pucciniego „Tosci." Jaka szkoda!

Jan Skrzydlewski.

Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 4 marca.

XXXVIII Rada ogólna gal. Towarzystwa gospodarskiego zgromadziła się dzisiaj we Lwowie. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym, zebrali się członkowie Towarzystwa w sali ratuszowej, w niezwykłym komplecie. Szczególniej silnie był reprezentowany zastęp „młodszych" gospodarzy.

W chwili otwarcia zgromadzenia było obecnych 126 członków Towarzystwa, t. j. prezesów oddziałów i delegatów.

Na zebranie przybyli: marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, namiestnik Leon hr. Piniński, ks. arcybiskup Bilczewski. ks. arcyb. Teodorowicz, Kraiński, prezes gal. Towarzystwa ziemskiego.

Ze strony rządu obecny komisarz rządowy, radca namiestnictwa Szeligowski.

W zastępstwie prezesa zagaił obrady pierwszy jego zastępca, dr. Tadeusz Pilat. Zaznaczył on, że ostatnimi czasy zaszły doniosłe zmiany w stosunkach rolniczych. Wobec wniesionego przez rząd do rady państwa całego szeregu ustaw celnych, komitet Towarzystwa opracował referat, który tu będzie odczytany i następnie przedłożony Kołu polskiemu w Wiedniu. Poruszył mowca dalej sprawę cukrową, podnosząc zasługi ks. Andrz. Lubomirskiego i w końcu sprawę strejków, co do której komitet nosi się z planami i zamiarami na przyszłość, co w dalszym ciągu obrad przedłoży. Poświęciwszy gorące wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa, oświadczył dr. Pilat, że już przed paru miesiącami ustąpił prezes Towarzystwa, hr. Stanisław Stadnicki, reszta zaś członków komitetu — z wyjątkiem p. Włodzimierza Gniewosza — podpisała oświadczenie, iż składają swe mandaty, aby zgromadzeniu dać możność wybrania pracowników. którzy potrafią podołać wzrastającym zadaniom instytucji.

W dalszym ciągu podniósł dr. Pilat, że pierwszy raz w Austrji koła rolnicze powołane zostały przez rząd do pracy przygotowawczej. Powołano mianowicie tak towarzystwa rolnicze, jak radę rolniczą, a trzeba przyznać, że wiele jej wniosków rząd uwzględnił. Wracając do sprawy strejków, stwierdził mowca, że strejk nie miał na celu podwyższenia płacy robotników, lecz sprowadzenie upadku gospodarstw dworskich. Komitet towarzystwa w p r a w d z i e n i e z a z n a c z y ł s w e g o u d z i a ł u w o b r o n i e z o k a z j i m i n i o n e g o s t r e j k u, — ale za to już teraz zwrócił się do swych oddziałów z przestrogą, iż strejk może się powtórzyć i t r z e b a przygotować się z obroną, zapewnić sobie robotnika i czeladź. Komitet wybrał specjalną komisję, która zajmuje się tą sprawą. Komitet spodziewa się, że i rząd uczyni swoje.

Przemówienie swe zakończył mowca wnioskiem, aby wysłać telegram z pozdrowieniem do prezesa honorowego, ks. Adama Sapiehy, co przyjęto wśród oklasków.

Odczytywania drukowanego sprawozdania zaniechano na wniosek p. F e d o r o w i c z a z Ozna. Przedkładając swój wniosek, p. Fedorowicz wygłosił dłuższe przemówienie, pełne uznania dla komitetu, podnosząc, że w granicach możliwości komitet ten zdziałał wiele dla dobra Towarzystwa.

Na życzenie p. Agopsowicza, który prosił, aby wybory zarządu odbyły się dzisiaj, gdyż wielu delegatów nie może pozostać do jutra — przewodniczący zmienił porządek obrad zgodnie z tym wnioskiem. Sprzeciwił się temu gr. kat. ks. Baczyński, jednak nie znalazł poparcia w zgromadzeniu.

Stosownie do zmienionego porządku obrad, nastąpił referat dra Włodzimierza K o z ł o w s k i e g o na temat: Ugoda austro-węgierska i konsekwencje, jakie z niej wynikną dla rolnictwa i w ogóle dla kraju naszego.

Szczegółowy, a w wysokim stopniu zajmujący ten referat, którego słuchano z wielką uwagą, zakończył dr. Kozłowski następującymi wnioskami:

„Rada ogólna Tow. gospodarskiego poleca komitetowi Towarzystwa gospodarskiego:

1. Przedstawić rządowi i Kołu polskiemu ciężkie położenie rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego;

2. starać się, ażeby rząd przy traktatach handlowych zabezpieczył produktom krajowym byt na targach środkowej i zachodniej Europy, a poszczególnie w rokowaniach o zawarcie traktatu taryfowego z Niemcami uzyskał obniżenie ustanowionych w taryfie celnej z 25 grudnia 1902 ceł na zboże, słód. strączkowiny, nasiona, traw i koniczyny, chmiel, jarzyny, konserwy z jarzyn i owoców, owoce, soki, surowe i obrobione drzewo, konie, bydło, nierogaciznę, mięso, drób, pierze, zwierzynę, buljon, kiełbasy, szynki, rybę, słoninę, smalec, masło, ser, jaja, miód, wosk, mąkę, oraz na wyroby przemysłu drzewnego.

3. starać się, ażeby rząd zawierał traktaty jedynie pod takimi warunkami, które obecnego, niekorzystnego stanu rolniczego, co najmniej, nie pogarszają;

4. starać się, aby rząd austrjacki skłonił rząd niemiecki do ścisłego wykonania zawartej w roku 1892 konwencji weterynaryjnej i ażeby uzyskał pewne rękojmie ścisłego jej wykonywania;

5. ażeby w razie zawarcia traktatu z Rumunją, rząd pod żadnym warunkiem nie poświęcał interesów rolniczych i przemysłu rolniczego, a przedewszystkiem nietylko utrzymał w mocy obecne zarządzenia weterynaryjno-policyjne, ale przy zawarciu nowych konwencyj weterynaryjnych, obostrzył przepisy weterynarskie;

6. ażeby rząd wypowiedział traktat handlowy z Serbją, a przy rokowaniach o zawarcie traktatów z Rosją i państwami bałkańskiemi, cła na płody rolnictwa i przemysłu rolniczego w wysokości taryfy celnej z 25 stycznia 1903 utrzymał i ażeby pod żadnym warunkiem nie przyznawał Serbji żadnych wyjątkowych ulg celnych dla zboża;

7. starać się, ażeby ceny przewozu naszych produktów rolniczych przy wywozie za granicę monarchji zniżył do poziomu taryf transportowych, przyznanych produktom rolniczym rosyjskim;

8 starać się, ażeby rząd zniósł wszelkie zniżenia taryfowe, przyznane dla przywozu, tj. importu produktów zagranicznych.

Po przemówieniu pp. Paygerta, Fedorowicza i A. Cieńskiego. wnioski powyższe przyjęto jednogłośnie.

Przystąpiono do wyborów. Gr.-kat. ks. Baczyński chciał koniecznie, aby wybory odroczyć do popołudnia, a teraz wysłuchać sprawozdania z oddziałów. Zdaniem mowcy, należy się porozumieć co do wyboru prezydjum, on bowiem widzi na liście kandydatów, ludzi, którzy prowadzą jakąś organizację polityczną w kraju, co wywołuje niepokój i pewne zdenerwowanie...

Przewodniczący przerwał mowcy, prosząc go, aby nie wprowadzał kwestyj, które tu nie należą. (Brawo.) J e ż e l i ks. B a c z y ń s k i m ó w i o n e r w o w o ś c i, t o n i e c h a j s i ę z n i ą t u t a j l i c z y. (Oklaski)

Po tym epizodzie przystąpiono do głosowania.

Na 110 głosujących dr. Wł. Kozłowski otrzymał 104 głosów, p. A. Cielecki 2, hr. St. Stadnicki 1, St. Brykczyński 2, 1 kartka próżna. P r e z e s e m w y b r a n y w i ę c dr. W ł o d z i m i e r z K o z ł o w s k i. Wiceprezesami wybrani pp. B r y k c z y ń s k i, C i e l e c k i i V i v i e n. Rezultat głosowania powitano oklaskami.

Następne posiedzenie o g. 5 tej.

Izba sądowa.

Lwów 4 marca.

(„Tortury w wojsku").

Na wstępie dzisiejszej rozprawy, odczytuje przewodniczący obszernie motywowaną uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskom prokuratora na powołanie do rozprawy w charakterze świadków porucznika Lachsa i kapitana Frankiewicza, jakoteż wniosku obrony na wezwanie do rozprawy pani Jabłońskiej. Naodwrót przychylił się trybunał do wniosku obrońców na przesłuchanie, jako świadków byłych lub czynnych żołnierzy i podoficerów 3 p. ułanów: Romanicę, Beckera, Pochmata, Bassaraba, Stoczkiewicza i lekarza pułkowego dra Lomnitzera. Z powodu nie uwzględnienia jego wniosku, zastrzegł sobie prokurator wniesienie zażalenia nieważności.

Jako pierwszy dziś przesłuchany świadek, staje pułkownik 3 p. ułanów obrony krajowej Karol P o k o r n y. W ciągu swojego 8 letniego pobytu w pułku, nie skarżył się przed nim nikt nigdy na postępowanie rotmistrza Zawadzkiego. Wogóle w pułku jego, przed samobójstwem Jabłońskiego, nie skarżył się nikt nigdy na złe postępowanie przełożonych, po samobójstwie, nie czekając, aż ktoś przyjdzie doń ze skargą, sam pułkownik począł badać i obserwować, czy się gdzie w jego pułku nadużycia nie praktykują i jeśli tylko cokolwiek niewłaściwego zobaczył, wkraczał bezwłocznie.

Świad. Michał B e c k e r, obecnie zajęty przy budowie kolei, służył jako wachmistrz służbowy razem z Jabłońskim w szwadronie rotm. Zawadzkiego. Zeznaje, iż rotmistrz bił przy raporcie ułanów i podoficerów po twarzy. Kaprala Tyczyńskiego wybił po twarzy tak mocno, że mu spuchła do tego stopnia, że oczu prawie nie było na niej widać i dwaj wachmistrze na przemiany przez całą noc przykładać mu musieli śnieg na nią. Kaprala Romanicę uderzył rotmistrz w ujeżdżalni pięścią w nos, kiedy zaś Romanica wybierał się ze skargą nań, namawiał go rotmistrz, by się z nim przeprosił i obiecał mu premję i awans.

W końcu z namowy świadka, Romanica podał rękę rotmistrzowi, który ze swojej strony również wkrótce dotrzymał słowa i zrobił Romanicę plutonowym. Tego, by rotmistrz bił żołnierzy szpicrutą, nie widział, w ujeżdżalni tylko, kiedy rotmistrz miał w ręku „reitstock", od czasu do czasu dostało się nim i niejednemu ułanowi. Ułanów uderzał silniej, podoficerów trochę delikatniej. Co do samobójstwa Jabłońskiego nie podaje żadnych nowych szczegółów.

Skonfrontowany z tym świadkiem rotm. Zawadzki, przeczy, jakoby opisany przez świadka wypadek z kapralem Tyczyńskim zaszedł kiedykolwiek. Co do Romanicy, twierdzi rotmistrz, że uderzył go mimowoli. Przyznaje, że krzyczał i łajał swych podwładnych, ale w inny sposób nie można utrzymać ładu i dyscypliny w szwadronie.

Św. Samuel R o t h e n b e r g, obecnie solicytator notarjalny z Drohobycza, służył jako rachunkowy wachmistrz do 31 grudnia 1901 przy 3 p. ułanów w Samborze. Słyszał o tem, że ś. p. Jabłoński był sekowany przez swojego rotmistrza, dopiero po śmierci tegoż, o tem zaś, by rotm. Zawadzki bił żołnierzy, nie słyszał, ani widział nigdy.

Św. Fryderyk S a g e r, obecnie sierżant powiatowy w Litomierzycach, w Czechach, służąc przy ułanach w Samborze, stykał się z kolegami podoficerami rzadko.

Na twierdzenie osk. Ferensa, że przyznał on w swoim czasie przed nim, iż powodem samobójstwa Jabłońskiego były sekatury, przyznaje świadek, że jest to możliwe.

Św. Eustachy W i l c z y ń s k i wachmistrz 3 ułanów znał się z Jabłońskim dobrze. Przed nim nie skarżył się nigdy na sekatury, słyszał jednak od innych, że się skarżył na to. W dzień przed śmiercią, jadł w kantynie razem z Jabłońskim kolację, wtedy jednak nie zdradził się przed nim Jabłoński z żadnymi samobójczymi planami. Nie przypomina sobie, by słyszał co kiedy o pobiciu kogoś przez rotm. Zawadzkiego na ujeżdżalni.

Przewodniczący odczytuje mu jego zeznania z rozprawy poprzedniej, kiedy świadek ten zeznał, że widział, iż rotmistrz uderzył przed kilku laty w kancelarji jakiegoś żołnierza i kaprala, zdaje mu się Tyczyńskiego.

W tem miejscu, stawia obrona wniosek, by w czasie zeznawania jako świadków podoficerów ułanów, rotmistrz Zawadzki wychodził z sali, obecność jego bowiem świadków tych jako odeń zależnych teroryzuje.

Przewodniczący odmawia temu wnioskowi oświadczając, że usunięcie rotmistrza z sali jest bezcelowe, gdyż i tak każdy świadek, który zezna inaczej, niż rotmistrz Zawadzki, musi być z nim skonfrontowany.

Następnie stawia prokurator i obrona wniosek na przesłuchanie całego szeregu nowych świadków, co ten ma skutek, że obie strony upewniają się nawzajem, że postawieniem tych wniosków swe wzajemne uprzedziły życzenia.

Nastąpiła przerwa.

Rada państwa.

(*Telegram „Dzien. Pol."*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie otwarto o godz. 12 w południe.

Ślubowanie poselskie.

Pos. I O f f e r m a n n, który po raz pierwszy pojawił się w izbie, złożył ślubowanie poselskie.

Interpelacje.

Między wniesionemi interpelacjami znajduje się interpelacja p. D a s z y ń s k i e g o i tow. do ministra obrony krajowej, tej mniej więcej treści:

W dziennikach wiedeńskich ogłosił adwokat wiedeński dr. Bachrach oświadczenie, że książę Filip Koburski twierdzi, jakoby mu wcale nie było wiadomem o doniesieniu lub jakimkolwiek protokole, w którym b. porucznik Mattasich-Keglevich był poczynił zeznanie, przytoczone przez Daszyńskiego w izbie posłów d. 19 stycznia br. Interpelanci zaznaczają, że nie ulega kwestji istnienie tego protokołu. Protokół ten w roku 1899 wobec osobistości wojskowych podpisano i wysłano do b. ministra wojny do Wiednia. Czy fakty w protokole podane są słuszne czy nie, trudno przesądzać. Według norm i zapatrywań obowiązujących w armji, kompetentną jest w takich wypadkach wojskowa rada honorowa.

Ponieważ konieczne jest wyświetlenie całej sprawy, interpelanci zapytują: Czy minister jest gotów poczynić poszukiwania za zagubionym protokołem i wyśledzić, jakim sposobem protokół, który przeciw czynnemu oficerowi w tak jasnej formie i tak ciężkie podawał zarzuty, nie przyszedł pod kompetencję rady honorowej? Czy minister gotów jest naprawić to zaniedbanie i powołać dotyczącą wojskową radę honorową, któraby pociągnęła ks. Koburskiego do usprawiedliwienia się?

Mowa dra Koerbera.

Prezes gabinetu dr. K o e r b e r przemówił następnie w te mniej więcej słowa:

Pp. Breiter i tow. wnieśli do mnie wczoraj interpelację, której przedmiotem jest oświadczenie ministra wojny w sprawie zachowania się komendanta X korpusu generała broni Galgoczego, wobec podniesionych przeciwko niemu w tej izbie tak ciężkich zarzutów co do wykonywania przez niego komendy.

Nie wchodząc w argumenty, jakimi panowie interpelanci chcieliby usprawiedliwić formę, w której niestety zbyt często w tej izbie krytykowane są osoby i fakty, chcę tylko stwierdzić, że dotychczasowe milczenie Galgotzego wobec tych zarzutów odpowiada kompletnie jego wojskowemu stanowisku i nie ma państwa w Europie, w którymby możliwe było inne zachowanie się wojskowego w podobnym wypadku.

Nie można się dziwić, jeśli komendant korpusu także wobec ponownego oświadczenia Pernerstorfera stoi na tem samem stanowisku i jeśli minister wojny, któremu wolno w sposób jaki uzna za stosowny, złożyć oświadczenie o swym podwładnym — na to się nie zgadza.

Mówić o jakimkolwiek „braku zastanowienia" ministra wojny, ponieważ stosownie do obowiązku ujmuje się w stanowczy sposób za podwładnym, uważa minister za zupełnie niedopuszczalne i wyraz ten z całą stanowczością mowca odpiera, tembardziej, że prezydjum wysokiej izby samo widziało się spowodowane skarcić osobiste uwagi dotyczące Galgoczego.

Co się tyczy pytań, zawartych we wspomnianej interpelacji, zauważa prezydent ministrów, że na drugie pytanie odpowie minister obrony kraj. i da wyczerpujące wyjaśnienia na wszystkie przeciw Galgotzy'emu podniesione zarzuty.

Na trzecie pytanie, dotyczące strzeżenia godności parlamentu, odpowiada mowca, że on i jego koledzy, godności tej — o ile to leży w zakresie ich działania — każdego czasu stanowczo przestrzegali i będą przestrzegali.

Jednakowoż o ile godność ta zawisłą jest od wydarzeń w izbie, to wszelki wpływ nasz odpada i w tej mierze jeden poseł może więcej uczynić niż cały rząd.

Zabrał głos W e l s e r s h e i m b.

Z Koła polskiego.

(*Telegram własny „Dzien. polskiego"*).

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie wybierze dziś deputację, która uda się na pogrzeb śp. Riegera do Pragi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisja parlamentarna Koła naradza się nad tem, jakie zająć stanowisko wobec wniosku naglącego p. Daszyńskiego w sprawie telegramu generała Galgotzego, szczególnie teraz po oświadczeniu dra Koerbera.

Wiedeń. W skład deputacji, która się ma udać do Pragi na pogrzeb Riegera, wybrano pp. Dawida Abrahamowicza, Dulębę, Danielaka, Górskiego i Garapicha.

Wrzenie na Bałkanach.

(*Tel. Dziennika pol.*)

Sofja. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu dr. Danew, na zapytanie jednego z posłów w sprawie postępowania rządu z komitetami macedońskimi, oświadczył, że Rosja dawała pewne rady, co do zachowania się rządu wobec komitetów macedońskich, a rząd austro-węgierski domagał się z całym naciskiem rozwiązania tych komitetów.

Sofja. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy z magazynu wojskowego pod Sofją skradziono kilkaset karabinów. Przypuszczają, że kradzież tę popełnili Macedończycy.

Sofja. (Tel. wł.) We wsi Władimirowie przyszło do bójki między bandą Sarafowa, a wojskiem tureckiem. Turcy musieli się cofnąć.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z izby sądowej.

Kraków. Przed ławą przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Jakóbowi Kubowiczowi, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i zbrodnię nałogowej kradzieży. Kubowicz uciekł w roku zeszłym z więzienia w Nowym Sączu, okradłszy dozorcę więziennego i pomocnika kancelaryjnego. Przebrawszy się w skradzione ubranie, dokonał kilka kradzieży. W listopadzie z r. zamordował w Jurkowie gospodarza Smolczę, z Grabia, którego wyciągnął z domu pod pozorem nastręczenia mu roboty. W drodze jednak Smolczę zamordował, a sam powrócił do mieszkania zamordowanego i skradł tam 23 koron, które Smolcza, przed opuszczeniem domu z mordercą, wręczył żonie na opłacenie podatków. Kubowicz przyznaje się, że uderzył Smolczę kijem dwa razy, zaprzecza jednak, jakoby mu poderznął gardło. Świadkowie zeznają wszyscy obciążająco dla oskarżonego. Wyrok zapadnie dziś.

Żywcem zakopana.

Kraków. (Tel pryw.). W sprawie żywcem zakopanego 7 letniego dziewczęcia, przez własną matkę, Bronisławę Lembasową, udała się onegdaj z Krakowa na miejsce zbrodni, sądowa komisja. Komisja zabrała matkę, która na gruntach wsi Prusy, wskazała miejsce. Istotnie znaleziono tam dziewczynkę w ubraniu, zasypaną piaskiem. Matka podała, że spostrzegłszy dołek, pozostawiony przez włościan, kopiących kwiaty, włożyła weń dziecko, które było chore, anemiczne i zasypała je piaskiem. Lekarze sądowi dokonali sekcji, stwierdzając, że dziecię zmarło wskutek uduszenia, spowodowanego przysypaniem ziemią. Lembasowa była już raz karaną 5-miesięcznem więzieniem za pastwienie się nad dzieckiem.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin postawił konserwatysta Hult rezolucję, wzywającą rząd, aby ze względu na przestarzałą organizację urzędu handlowego, utworzone było ministerstwo handlu. Kanclerz Harby oświadczył, że kwestja ta będzie przedmiotem dochodzeń.

Wiec socjalistów.

Berlin. (Tel. wł.) Na maj zwołano do Poznania wiec socjalistyczny, na którym między polskimi a niemieckimi socjalistami nastąpi porozumienie, co do postawienia kandydatów w okręgach polskich.

Podróż cara do Włoch.

Rzym. (Tel wł.) W niedzielę wielkanocną według starego stylu wyjedzie car w podróż do Włoch.

Z Wenezueli.

Caracas. Biuro Reutera donosi, że wojsko rządowe opuściło miasta Barcelonę i Carupano, a zajęli je powstańcy.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Nowe kopalnie złota. L o n d y n. (Tel wł.) Donoszą tu, iż w północnej części południowej. Australji, koło miejscowości Arntunga, znaleziono olbrzymie pokłady złota. Rząd australski wysłał na miejsce geologów.

Eksplozja. N o w y Y o r k. (Tel.) W fabryce cementu w New Village nastąpiła wczoraj eksplozja wskutek zapalenia się gazów. Znaczna część fabryki zniszczona. Pięć osób zginęło na miejscu, około 30 jest ciężko ranionych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 marca [illegible] (Kurs w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7 63 do 7 64, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— Żyto na wiosnę od 6 96 do 6 97, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— Kukurydza na maj czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; Owies na wiosnę od 6 32 do 6·33. Usposobienie słabe. Deszcz.

Budapeszt 4 marca (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·63 do 7 63, na maj od 7·54 do 7·55, na październik od 7 54 do 7 55 Żyto na kwiecień od 6·70 do 6 71, na październik od —·— do —·—; Owies na kwiecień od 6 04 do 6·05, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6 14 do 6 15, na lipiec od 6·21 do 6 32, rzepak na zierno od 11 75 do 11 85 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie słabe. Deszcz.

Wiedeń 4 marca. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 12. Renta majowa 100 55 Węg. renta koronowa 99 50, Akcje austr. zakł. kred. 686 75, Akcje węg. zakł. kred. 741 — Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 540 —, Akcje Bankvereinu 484·50 Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państw. 69·—. Lombardy 52 50 Akcje kolei Elbethal 450 —. Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 386·50 Akcje Rima Muranyi 480·—, Akcje praskiego Tow. żel. —. Losy tureckie 17 75 Ruble 253 25 Usposobienie spokojne.

Berlin 4 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216 75 Towarz. dyskontowe 194 75 Usposobienie słabsze.

N E K R O L O G J A.

†

Z Maryanowskich

Antonina de Prawdzic Bętkowska

wdowa po po zm sttrzu

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 marca 1903 r., przeżywszy lat 83.

W głębokim smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 6 marca br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Batorego l. 34 na cmentarz Łyczakowski

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

Prokop Fabierowski

przeżywszy lat 59, opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 5 marca b. r. o godzinie 5 popołudniu z Anatomii przy ul. Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 3 marca 1903

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

Kazimierz Skibiński

kościelny parafii św. Mikołaja

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 2-go marca 1903 r., przeżywszy lat 37.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 4 marca b. r. o godzinie 5 popołudniu z Anatomii przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza się

Lwów dnia 3 marca 1903.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. W. Ustrzycki z Radymna. A. Cieński z Olejowa. M. Zieliński ze Strutyna. Ks. S. Lubomirski z Równego. W. Szczepański z Przemyśla. Z. Lityński z Litwinowa. P. Sarasate i M. Goldschmidt z Paryża. J. Schmidt ze Skolego. S. Bohdanowicz z Potyłowa. T. Bohdan z Milatyna. W. Jaukowski z Rosachowacza. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. L. Ostaszewski z Rymanowa. J. Jeziorański z Warszawy. H. Schmoik z Wiednia. B. Łastowiecki z Gorlic. Hr. P. Czosnowski z Podola ros. M. Gausel z Felsztyna. E. Biesiadecki z Firlejówki. W. Długosz z Borysławia. W. Gniewosz z Kontów.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Dr. W. Czajkowski z Przemyśla. J. Heller ze Stanisławowa. A. Zaręba-Cielecki z Hadyńkowiec. O. Schnell z Firlejówki. J. Kobliha z Pragi. A. Mierzyński z Dubowiec. M. Ujejska z Tomaszowa. A. Ebenberger z Kosienic. J. Grunvald ze Strychańca. C. Moss z Czortkowa. J. Janko z Krasnego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

78)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Wieśniacy obojętni i samolubni, nowobrańcy chytrzy i przebiegli i podróżni ordynarni patrzyli podejrzliwie na dwóch młodych chłopców, którzy teraz starali się dostać z powrotem do swego ukrycia i czekać tam na Rodech'a.

Tłum podejrzany ich otaczał, a Hans widział spojrzenia pożądliwe, skierowane na jego towarzysza, jak gdyby każdy sięgnąwszy do kieszeni Jerzego, spodziewał się znaleść tam dla siebie monetę złotą.

Tłoczono się na nich, nie dopuszczano się — a wozy naładowane rannymi przechodziły ciągle, lecz nikt już na to nie zważał.

Teraz patrzono tylko na tych dwoje dzieci.

Hansowi jednak udało się, za pomocą łokci, dostać się do balustrady.

Pociągnął Jerzego za sobą, a jak tylko poczuł pewność, że nie będą atakowani zdradziecko, stanął przed swoim towarzyszem i z własnego ciała zrobił mu ochronę.

— Czego chcesz? — zapytał ostro mężczyzny, który piersią dotykał prawie jego piersi: nieokrzesanego robotnika, z grubemi rękami, na pół pijanego.

— ...Ah! mamy pieniądze! — odpowiedział robotnik.

I nie patrząc nawet na Hansa, wyciągnął ręce, żeby po przez niego dosięgnąć Jerzego.

— Odstąp! oddaliśmy, cośmy mieli...

— Co to jest? — Chcesz mnie odepchnąć, smarkaczu!... Poczekaj!...

Rzeczywiście, Hans pięścią pchnął w piersi robotnika.

Ten, mając dobry pretekst użycia siły, podniosł także pięść, żeby uderzyć chłopca w głowę.

Ludzie dokoła udawali, że nic nie widzą. Drudzy cofali się, nie chcąc należeć do bójki.

Konwój rannych przeszedł już cały, a za ostatnimi wozami pchał się tłum włóczęgów, handlarzy, kantinierów, chłopów idących za swojemi wozami, zabranemi pod wojsko... Gawiedź, odpadki armji, wszystko, co najgorsze.

Hans widział rękę podniesioną nad swoją głową, poczuł oddech pijaka na twarzy; zrozumiał, iż na pomoc liczyć nie może i że Jerzy... a raczej ta delikatna i szlachetna panienka, powierzona jego straży, będzie wystawiona na napaść tego bydlęcia pijanego.

Czerwono mu się zrobiło przed oczami; wyprężył wszystkie muskuły i z najwyższym wysiłkiem, ścisnął za gardło napastnika.

Krzyk straszny, krzyk zwierza duszonego: robotnik w tył się zachwiał; w tłumie ruch się zrobił...

Hans puścił rękę i cofnął się krokiem.

Przeciwnik wtedy klnąc straszliwie, rzucił się na niego i już obydwoma rękami sięgał, aby objąć i zgnieść dwoje dzieci, kiedy tłum zaczął się chwiać i rozstępować; zrobiła się wolna droga i robotnik, który możeby był zadusił Hansa i Janinę, uniesiony w górę jak słomka, zawył z wściekłości i bólu a wyrywając się i kręcąc w dwóch silnych rękach, wpadł w końcu w rzekę, ciśnięty przez poręcze.

Siła i odwaga imponują tłumom. Ci sami ludzie, którzy pozwoliliby nędznemu pijakowi bić i mordować dwoje dzieci, klaskali w ręce, kiedy ujrzeli starca, trzymującego w silnych rękach, po nad białą swą głową, ciężkiego robotnika i ciskającego go między dwie łodzie most podtrzymujące.

Rodech zaś, jak się rozgniewał, bardzo trudno się uspokajał.

To też, mało mu było, że sprawił przymusową kąpiel przeciwnikowi Hansa, obrócił się wściekły do tych, którzy dotąd stali obojętni i nieżyczliwi, a teraz podziwiali go i oklaskiwali.

— Nic nie warte wasze oklaski, teraz, kiedy ukarałem tego łotra — krzyknął — a przedtem pozwoliliście, żeby znęcał się nad dziećmi. Na bok, jeżeli łaska! Dosyć się na was napatrzyłem, my zaś nie jesteśmy do oglądania! Na bok! mówię. Kogo spotkam na mojej drodze, sprawię mu taką samą kąpiel w rzece...

Nikt z pewnością nie miał ochoty skąpać się; rozstąpiono się, tembardziej, że okazał się nowy cel dla ciekawości.

Człowiek, którego Rodech cisnął z mostu, uczepił się łyżwy pod mostem i wyprawiał najkomiczniejsze ewolucje, żeby dostać się napowrót na most. A że nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo, bawiono się zatem próżnymi wysiłkami, żartowano, a robotnik coraz bardziej się wściekał.

I tak tedy, nasi podróżni, wśród krzyków i śmiechu pod adresem ofiary, wsiedli do porządnego i mocnego wózka, przejechali most i puścili się w dalszą drogę.

Rodech kazał sobie opowiedzieć co zaszło, nie mógł bowiem pojąć, skąd powstał ten napad na dwoje dzieci, który przerwał szczęśliwie. Hans opowiedział o przejściu konwoju z rannymi i o szlachetnym porywie Jerzego, kiedy chciał jednego z nich wesprzeć.

Starzec patrzał długo na młodą dziewczynę, która oddała się pod jego opiekę, w końcu odezwał się, dawszy dobrego bata koniowi:

— Niedaleko zajedziemy i wszędzie przegramy, jeżeli będziemy się kierowali dobrem sercem. Przysięgnijcie mi oboje, że każecie milczeć sercu, dopóki nie staniemy u celu.

Hans i Jerzy spojrzeli na siebie, śmiejąc się i odpowiedzieli razem:

— Nie zrobimy tego.

Rodech wzruszył ramionami filozoficznie, pomruczał trochę pod nosem dla formy i nie nalegał.

XII.

Modystka z Ratysbony.

Schulmeister i Sainte-Croix po trudach i zmęczeniu przy ataku, znaleźli na odpoczynek gościnność niespodziewaną.

Przechodzili ulicą, przy której Austrjacy, cofając się, podpalili kilka domów i spostrzegli na jednym szyldzie nad sklepem słowo prawdziwie francuskie: „Modes".

Magazyn był otwarty. Weszli, starając się o ile można przynajmniej, nie deptać nogami po różnych przedmiotach toalety damskiej, powyrzucanej z pudeł i leżącej na ziemi.

— Jest tam kto? — zapytał Schulmeister.

Dziewczynka jakaś wyjrzała przez drzwi w głębi i zapewne ośmielona, że nie z żołnierzami ma do czynienia, po krótkiem wahaniu pokazała się cała.

— Jesteśmy Francuzi; idziemy za armją. Czy moglibyśmy odpocząć w tym domu; zapłacimy za nocleg.

Dziecko na taką nieoczekiwaną propozycję, obróciło się i zawołało także po francusku.

— Proszę pani! Są tu dwaj panowie, chcą przenocować, niech pani przyjdzie!

Za drzwiami dały się słyszeć rozmowy, szepty, poczem drzwi w głębi sklepu otworzyły się i weszła kobieta jeszcze młoda, dość elegancka lecz której włosy rozpuszczone, twarz zmieniona i oczy przerażone, świadczyły o doznanych świeżo wzruszeniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przychodzi	osob. o godz.	
2·12		Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Grodna, Seretu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
3·51		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki) Zakopanego
	[illegible]	Tarnopola, Borsz. wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, [illegible], Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
	[illegible]	[illegible]
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	[illegible]	[illegible], Lubaczowa
	[illegible]	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
	[illegible]	Tarnobrzega, Sokala, Chyrowa, Borysławia
	[illegible]	Janowa
1·12	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu) Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brosów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
	[illegible]	Stryja, Chyrowa, Borysławia
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, [illegible]
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębica, Sanoka, Chyrowa
	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
	[illegible]	Ickan, [illegible], Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, [illegible]
	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
	[illegible]	Tarnopola, Borsz. wielkich, Grzymałowa
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, [illegible]

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy). Potutor, Czortkowa Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Bielska, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu). Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, [illegible], Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·05	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy)
—	[illegible]	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, [illegible]
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·50	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Körösmező, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. [illegible] czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu [illegible]. W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. Sz. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane [illegible] informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. [illegible]) [illegible] od godz. [illegible], w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni M. Tokoslita i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.